

LUD

Diretor e proprietário: Dr. Antônio Firakowski.

REDAÇÃO: Av. Dr. Jaime Reis 583, Fone 1-4-9-3.
Adres dla listów: Redação «Lud», C. P. 155, Curitiba, Paraná

Prenumerata roczna, płatna z góry: w kraju — Cr. \$ 50,00;
poza Brazylię — Cr. \$ 80,00; cena egzemplarza — Cr. \$ 1,00.
Biuro otwarte od 1-szej do 5-tej po południu

Tabela de anúncios: Nas páginas de anúncios: Cada centímetro quadrado — Cr. \$ 1,00; repetidos até tres vezes ou em maiores dimensões — desconto de 20%; sobre os anuais — 50%. Na última página e no texto, aumento de 30% sobre os preços acima.

ROK XXII

Curitiba, 16 kwietnia (de abril de) 1947

NR 16.

Ze świata

— Prezydent Truman zaapelował do Kongresu, by odmówił amerykańskiej partii komunistycznej prawa legalnego istnienia. Ponadto Truman domaga się, by wszyscy urzędnicy państwowi, którzy sympatyzują z komunizmem, podali się do dymisji.

— Parlament angielski uchwalił w drugim czytaniu projekt ustawy o obowiązku powszechnej służby wojskowej. Przeciw projektowi głosowało 85-ciu, a mianowicie 70 socjalistów, głosujących przeciw; własnemu rządowi, wszyscy posłowie liberalni, oraz paru niezależnych i jeden konserwatysta. Za ustawą, poza większością socjalistyczną, opowiedziało się 132 konserwatystów.

— Z okazji drugiej rocznicy zgonu Roosevelta, setki tysięcy osób odwiedziło jego grobowiec w Hyde Parku. Grobowiec zasypano kwiatami. Prezydent Truman, w mowie poświęconej pamięci Roosevelta, zaznaczył, że pozostanie on na zawsze nie tylko w pamięci Amerykanów, lecz także w historii całego świata.

— Stosunki między Rosją a Grecją pogorszyły się. Wyjazd sowieckiego ambasadora z Aten do Moskwy oznacza według niektórych polityków początek zerwania stosunków dyplomatycznych między tymi państwami.

— Między generałem Franco i księciem Janem, pretendentem do tronu w Hiszpanii, doszło do nieporozumienia. Generał Franco godzi się wprawdzie na powrót księcia Jana na tron hiszpański, żąda jednak, by władza pozostała nadal przy nim.

— Rewolucja w Paragwaju trwa nadal. Wszyscy korespondenci zgodnie stwierdzają, że w najbliższym czasie dojdzie do rozstrzygającej bitwy między wojskiem rządowym i powstańcami. Bitwa ta może zdecydować o losie Paragwaju.

— Henry Wallace, były minister Spraw Zagran. Stanów Zjednoczonych, jest gwałtownie atakowany przez kilku deputowanych Kongresu za to, że bawiąc w Anglii, ośmielił się publicznie krytykować plan Trumana w sprawie pożyczki dla Grecji i Turcji.

— Część górników amerykańskich wróciła do pracy w tych kopalniach węgla, które przez specjalną komisję zostały uznane za bezpieczne.

— Na Madagaskarze, we wiosce Dietrich, został zamordowany przez bandytów angielski jezuita ks. Garvey, który tam przebywał od czterech lat.

Walka z analfabetyzmem

Rząd Brazylijski propaguje i popiera kampanię dokształcania dorosłych

Pod protektorem Prezydenta Republiki, Gen. Dutry, na terenie całej Brazylii rozpoczęła się energiczna kampania przeciw analfabetyzmowi, który stanowi największą chorobę dzisiejszej kultury i jest hańbą dla każdego państwa cywilizowanego.

Minister Wychowania prof. Lourenço Filho, oświadczył, że Rząd Brazylii przedsięwziął wielki i pożyteczny plan założenia 10 tys. szkół dla dorosłych, którzy nie umieją pisać i czytać. Każdy Stan, każde Municipium ma obowiązek otworzyć takie szkoły stosownie do liczby analfabetów. Specjalne pożyczki i zapomogi na ten cel będą udzielane przez władze federalne, stanowe i municypalne.

Walka z analfabetyzmem będzie prawdziwym dobrodziejstwem dla tych dorosłych, którzy dotychczas nie posiadli umiejętności pisania i czytania.

Walka z analfabetyzmem będzie zarazem przesierogą i zachętą dla rodziców, by sumiennie posyłali swe dzieci do szkoły. Zyjemy w czasach, których sztuka pisania i czytania jest absolutnie potrzebna. Bez tej umiejętności człowiek ma życie wielce utrudnione. Każdy dokument, każdy list, każda ważna wiadomość jest dla niego księgą zamkniętą.

Nie umieć czytać i pisać — oznacza: być narażonym na oszustwo i wyzysk ludzi nieuczciwych.

Nie umieć czytać i pisać — oznacza: najeść się wstydu za każdym razem, gdy trzeba się podpisać, gdy trzeba coś przeczytać.

Nie umieć czytać i pisać — oznacza: być zależnym od drugiego i czuć się upośledzonym i niższym od innych.

Kto nie umie czytać i pisać, niech się zabierze do nauki. Niech ciśnie do «kąta» fałszywy wstyd i fałszywe twierdzenie, że dorosłemu nie wypada się uczyć. Lepiej później, jak nigdy.

Tyłu nauczyło się pisać i czytać nie w szkole, ale w domu przy świecy i bez nauczyciela. Wszystko zależy od dobrej i silnej woli, a tej nam nie może zabraknąć.

Pomoc dla trędowatych

Wielki Festyn w Kurytybie

W ubiegłą niedzielę odbył się w Kurytybie wielki festyn na trędowatych. Wśród gości zaproszonych byli obecni: p. Eunice Weaver, prezydentka Brazylijskiego Towarzystwa Niesienia Pomocy dla trędowatych, amerykański pisarz Perry Burgess, autor wzruszającej książki «Oni idą samotni». Była także obecna p. Herminia Lupion, małżonka prezydenta Parany i wiele wybitnych osobistości ze świata kulturalnego i społecznego. Prawie wszystkie Kluby Towarzystwa i Sportowe, jak również kilka Stowarzyszeń Religijnych wzięły czynny udział w festynie, ofiarując liczne i cenne fany na leilão oraz uświetniając festyn licznymi niespodziankami, jak np. teatr lalek, śpiewy, tańce i t.p. Akcja pomocy dla trędowatych trwa w dalszym ciągu.

Wycieczka parańskich studentów medycyny

Pod protektorem Prezydenta Parany, Mojżesza Lupiona, Uniwersytetu Parańskiego oraz przedstawicieli wielkich firm kurytybskich zorganizowano w porządkach lutego b.r. wycieczkę studentów Medycyny do Urugwaju, Argentyny i Chile, by nawiązać kontakt ze studentami powyższych krajów. Studenci parańscy mieli okazję zwiedzić tamtejsze wyższe uczelnie oraz poznać ich metody nauczania i poziom kulturalny. Przyszli lekarze z wielkim entuzjazmem wyrażają się o przyjęciu, jakie im zgotowano w powyższych krajach. Tak przedstawiciele rządów jak i świata kulturalnego podejmowali gości brazylijskich z wielką gościnnością, zyskując sobie ich uznanie i wdzięczność.

Z Brazylii

— Z Buenos Aires donoszą o mającym nastąpić spotkaniu, między prezydentem Peronem i prezydentem Dutrą, na granicy argentyńsko — brazylijskiej. Spotkania to ma się odbyć w końcu bieżącego miesiąca.

— Gubernator Mojżesz Lupion, odwiedził ostatnio cały szereg miast i miasteczek Parany, by poznać w jakich warunkach żyje lud parański i jakie są jego potrzeby. We wszystkich miejscowościach ludność z wielkim entuzjazmem witała swego Prezydenta.

— Senator Ismar Gois Monteiro zabierając głos w rioskiej «Vanguarda» stwierdził, że Brazylijska Partia Komunistyczna powinna być bezwzględnie usunięta. Według przepisów Konstytucji każda partia polityczna może dążyć do rządów w kraju z tym, że objawwszy władzę będzie uznawała inne partie. W wypadku jednak, gdyby partia komunistyczna objęła rządy, inne partie polityczne przestałyby praktycznie istnieć, bo komunizm nie uznaje nikogo poza sobą. Tym grzeszy właśnie komunizm przeciw Konstytucji brazylijskiej i z tego powodu nie może istnieć w Brazylii.

— Rząd Brazylii w swej kampanii przeciw analfabetyzmowi kazał wydrukować pół miliona elementarzy dla dorosłych, by w ten sposób dać możność nauczania się sztuki pisania i czytania. Trzy tys. elementarzy już rozeszło się po całej Brazylii.

— W gmachu Aeroklubu rioskiego odbyło się uroczyste poświęcenie figury Matki Boskiej Loretańskiej, Patronki Lotników. Uroczystego poświęcenia dokonał J. Emin. Ks. Kardynał Jaime Camara w obecności władz wojskowych, cywilnych oraz przedstawicieli dyplomatycznych państw obcych. Figurę M. Boskiej wniesiono uroczysto do jednego z samolotów, który następnie wzbił się w powietrze, oblatując miasto kilka razy.

— Dekretem Prezydenta Republiki, gen. Dutry, powstał 4-ty batalion Inżynierii, który będzie zakwaterował w Itajuba w Minas Gerais.

— Policja francuska w Paryżu aresztowała w tych dniach osobnika, niejakiego Johna Millera, ubranego w mundur galowy brazylijskiego ambasadora w Paryżu, którego rezydencja została kilka dni temu okradziona.

— Dnia 13 b. m. rozpoczął się tydzień poświęcony Indianom; cały szereg uroczystości jest przewidziany w Rio.

— Rząd brazylijski podpisał kontrakt z amerykańskimi fabrykami samochodów o dostawę 53 tysięcy aut ciężarowych w ciągu roku bieżącego. Z powyższego zamówienia już jest w drodze 6 tysięcy kamionów.

— Rząd brazylijski zniósł kontrolę Banku Brazylii nad importem samochodów. Dzięki temu każdy ma wolną rękę, by kupić bezpośrednio z fabryki tak samochód osobowy jak i ciężarowy.

— W Stanie Pernambuco panuje wielka powódź. Z Rio wysłano samolotem rozmaite zastrzyki dla tamtejszej ludności przesładowanej przez malarię i żółtą febrę. Specjalne zbiórki na powodzian z Pernambuco odbywają się w Rio.

— Znany dziennikarz brazylijski Assis Chateaubriand został przyjęty na audiencję u włoskiego ministra Spraw Zagranicznych hrabiego Sforza.

— Amerykańskie oddziały Wojsk Lotniczych, które okupowały bazy lotnicze na terenie Brazylii, przekazały je lotnictwu brazylijskiemu stobornie do umowy zawartej w czasie ostatniej wojny.

— W ubiegłym tygodniu olbrzymia chmura szarańczy, nie widziana dotychczas, usiadła w São Mateus.

Ze świata

Ladna okupacja

Szkody, powstałe w Mandurii w okresie okupacji sowieckiej, obliczył specjalny wysłannik Trumana na 2 miliardy dolarów. Systematyczne wywołanie sprzętu przemysłowego rozpoczęli Rosjanie we wrześniu 1945.

Polak mistrzem szachowym

W Argentynie odbył się ostatnio X Międzynarodowy Turniej Szachowy. Turniej ten wywołał wielkie zainteresowanie tak w Europie jak i w Ameryce Południowej. Najlepsi bowiem szachiści licznych krajów wzięli w nim udział, jak np: Najdorf, Polak, Max Euwe, Holender, Gedeon Stalberg, Szwed; Erik Elikaes, Austriak; Julio Bolbochan, Argentyńczyk i wielu innych.

Mistrzem tego turnieju został Polak Najdorf. Zauważać należy, że Najdorf w szachy poprzednich turniejach także zdobył pierwsze miejsce.

8600 nowych nazw

Instytut Zachodni podał do wiadomości, że komisja ustalania nazw miejscowości na Złemiach Odzyskanych, przy udziale delegatów Polskiej Akademii Umiejętności, ustaliła ponad 8600 nowych nazw na podstawie danych historycznych, językowych i geograficznych.

Skarb Mussoliniego zaginął

Dochodzenie w sprawie tak zwanego skarbu Mussoliniego ujawnia sensacyjne szczegóły. Mimo wszystkich wysiłków tajemnica tego skarbu nie została dotąd odkryta. Skarb ten zawierał mial złoto, brylanty bezcennej wartości i tajne dokumenty.

Gdy partyzanci schwytali Mussoliniego z jego kochanką, Klarą Petruceli, w Dongo (już tylko 10 mil od granicy szwajcarskiej) odebrali mu notes w szczerozłotej oprawie ze swastyką — dar Hitlera, złoty róg — dar Horthy'ego, złotą koronę króla Abisynii, pewną ilość kruszcu złotego, 7 miliardów lirów oraz ważne dokumenty państwowe. Złoto i gotówka użyte zostały przez partyzantów na żołądki. Reszta skarbu — zwana odąd »skarbem z Dongo« — odesłana została pod eskortą do Mediolanu, ale nigdy nie przybyła do miejsca przeznaczenia. Dotąd nie ujawniono nazwisk partyzantów z tej eskorty.

Twierdzą, że dokumenty zabrane Mussolinemu zawierały jedną teczkę z napisem »Churchill« oraz, że posiadanie niektórych z tych dokumentów mogłoby zaważyć na pozycji Włoch na konferencji pokojowej. Podobno 5 osób, uczestniczących w dochodzeniu, zostało już zamordowanych.

Prosimy Szan. Czytelników o rozpowszechnianie LUDU.

Gimnazjum »Świętej Rodziny« w Campo Largo

W miarę jak się rozwija rolnictwo, rzemiosło i przemysł daje się także odczuć brak oświaty i wykształcenia młodzieży w danym miejscu. Tak też działo się w Campo Largo w Stanie Paraná. Nowe i olbrzymie trzy fabryki naczyń, w których pracuje wiele osób, przyciąga coraz to nowych mieszkańców do tego miasteczka. Piękny, może najpiękniejszy w całej Paranie kościół parafialny, fabryki naczyń, sklepy, hotele i t. d. przyciągają się do rozwoju tego miasteczka. Istnieją tu także dwie szkoły: Grupo Macedo Soares i szkoła Św. Terentego, prowadzona przez Siostry Rodziny Marii. Czegóż więc brakuje temu miasteczku, aby było doskonałym? — Brakuje średniej szkoły, w której dzieci mieszkańców Campo Largo mogłyby otrzymywać wykształcenie. Dotąd wysyłano je do Kurytyby codziennie omnibusem, albo umieszczano w internatach, przyczem rodzice ponosili niemałe koszty.

Trudności z założeniem Gimnazjum.

Powzięto więc inicjatywę budowy średniej szkoły w Campo Largo. Dobry i ofiarni mieszkańcy tutejsi, dowiedziawszy się, że Siostry zamierzają odbudować starą, groszą zaważeniem szkółką Św. Terentego, prosili, aby zamiast tej szkółki Siostry wystawiły gimnazjum, obiecując przy tym pomoc, ile możliwości. Zaczęto więc myśleć o budowie tego gmachu tak cennego dla tutejszych mieszkańców. Ponieważ bardzo drogo kosztowałyby budowa tego gimnazjum, Siostry nie mogły się na to odważyć, ale wsparte radą i zachętą przełożonego Księdza Proboszcza Alojzego Domańskiego i ufając Opatrzności Bożej rozpoczęły budowę. Ksiądz Proboszcz zaś dodawał ducha i odwagi, nie szczędząc starań i zabiegów około tak wspaniałego dzieła. Poza zabiegami około budowy materialnej, trzeba było przewyciężyć wiele innych trudności. Ponieważ gimnazjum szależy wyłącznie od »Ministério da Educação Secundária do Rio de Janeiro«, registracja kosztowała niemało. Ludzie zniechęcałi się brakiem rychłego zatwierdzenia tej szkoły, lecz Siostry Rodziny Marii, ufne w pomoc Bożą, czekały cierpliwie na ostateczne zatwierdzenie. Dyrektor gimnazjum, Dr Franciszek M. Albizú, nie szczędził też starań, aby przyspieszyć otwarcie tego gimnazjum. I oto w marcu, 1947 roku, przyszło ostateczne zatwierdzenie z Rio, co oznaczało pozwolenie na otwarcie gimnazjum Św. Rodziny: »Ginásio Sagrada Família«, w Campo Largo. 10-go marca przeprowadzono egzamin wstępny, a 12-go marca, odbyła się tak zwana »aula inaugural«, czyli oficjalne otwarcie gimnazjum.

Uroczysta inauguracja

Uroczystość ta odbyła się bardzo

solennie. O 9-tej godz. uroczysta Msza św. dziękczynna, odprawiona przez miejscowego przełożonego proboszcza, Wiel. Księdza Alojzego Domańskiego, w obecności władz Campo Largo, jakoteż przedstawiciela Dyrektora szkół parafialskich, licznych mieszkańców tutejszych, oraz dużej gromadki Sióstr, które przyjechały z Kurytyby na tę uroczystość. Po nabożeństwie kościelnym, udali się wszyscy do Cine D. Pedro II, gdzie się odbyło uroczyste otwarcie gimnazjum. Na wstępie, Dr Franciszek M. Albizú, w imieniu Dyrekcji szkolnictwa, ogłosił otwarcie tej szkoły i złożył gratulacje tutejszym mieszkańcom za ten »królowski«, jak się wyraził, dar, jaki otrzymali od Sióstr. Podziękował za pomoc w tym wielkim dziele wszystkim, którzy w nim brali udział, a szczególnie Księdzu Proboszczowi, który nie szczędził starań i zabiegów dla dobra tej szkoły, jak również miejscowemu P. Prefektowi Joaquim Ribas de Andrade, któremu Campo Largo i gimnazjum mają wiele do zawdzięczenia.

Uznanie dla p. Sowierzowskiego

Nowy Dyrektor podkreślił poświęcenie wokół tej budowy, Pana Piotra Sowierzowskiego, który był duszą tej pracy. Zawsze cichy i nie czekający wdzięczności, ale czynny i zapobiegliwy, najwięcej się przyczynił do tej wspaniałej budowy. Następnym punktem uroczystości, była lekcja inauguracyjna, wygłoszona przez jednego z profesorów nowego gimnazjum, Dr Clemente Pupi. Mówił on o znaczeniu łaciny dla wykształcenia. Dwoje dzieci, choć słabym, ale pełnym radością głosem, także wyraziło zadowolenie i wdzięczność, że spełniły się marzenia wszystkich tutejszych uczniów. Na zakończenie Ksiądz Proboszcz Alojzy Domański, w pięknych i pełnych entuzjazmu słowach, opowiedział o trudnościach, w jakich powstało to gimnazjum i jaką wartość będzie miało dla każdego obywatela Campo Largo. Wzruszał i zyczył dalszego powodzenia w tak owocnej pracy Wielbnej Matce Stefanii, Przełożonej Prowincjalnej Sióstr Rodziny Marii, przewodniczki gimnazjum, pod której zarządem Zgromadzenie heroicznie kroczy naprzód, nie szczędząc pracy w kształceniu i wychowywaniu dzieci. Wyraził także uznanie dla pracy i zabiegów Dr. Franciszka M. Albizú, który całą duszą oddał się tej sprawie, wspomagając Siostry czy to radą, czy też czynem. Uroczystość zakończyła się podpisaniem przez wszystkich obecnych aktu otwarcia gimnazjum, o którym od lat marzyli i z utęsknieniem czekali spełnienia swych marzeń. Odtąd gimnazjum Św. Rodziny w Campo Largo, stoi otworem dla wszystkich dzieci, pragnących wyższego wykształcenia nie tylko intelektualnego, ale także moralnego i religijnego.

Wielka uroczystość w Guaporé Rio Grande do Sul

W okresie przedwielkanocnym kolonia polska w Guaporé przeżywała wielką radość duchową z racji pierwszej Komunii swych dzieci. W kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej zgromadzili się niemal wszyscy mieszkańcy z Guaporé, by uczestniczyć w tej niezwykłej uroczystości. I naprawdę niejednemu ta chwila podniosła wyciskającą izy radości, kiedy to czterdziestu młodych, czystych i niewinnych serc brało udział w Uczcie Anielskiej. Mszę św. celebrował Ks. proboszcz Aleksander Studziński, po skończeniu której miał pięknie przemówienie. Następnie do dzieci przemówił p. St. Szablowski, wyrażając wielkie szczęście i radość, jakie spotkały dzieci i całą kolonię polską; również w imieniu wszystkich wyraził wdzięczność i podziękowania dla Księdza proboszcza, który nie szczędził trudów w przygotowaniu dzieci do Pierwszej Komunii św. Także i dla p. St. Rewersa polska kolonia składa wyrazy uznania i podziękia za pomoc w nauczaniu katechizmu.

Zadowoleni wszyscy z tej podniosłej i pięknej uroczystości — tak kończy swój list p. Józef Czarnobaj — zachowamy ją na zawsze w pamięci. Wszyscy tutejsi rodacy składają swemu drogiemu Księdzu Proboszczowi z całego serca podziękowanie.

**MANUALIKI
Dzieci Mari**
Cena egzemplarza wynosi
Cr. \$ 13,00.

Kącik higieniczny

Higiena palacza tytoniu
Amerykańskie Towarzystwo Higieny Społecznej opracowało dziesięć porady dla palaczy tytoniu:

- 1) Nie pal przed 21 rokiem życia.
- 2) Poddać się okresowemu badaniu lekarskiemu.
- 3) Pal pięć papierosów dziennie — a nie więcej.
- 4) Pal powoli i to tytoń suchy a nie wilgotny.
- 5) Nie syciągaj się i nie wypuszczaj dymu tytoniowego przez nos.
- 6) Nie pal nigdy w zamkniętym pokoju.
- 7) Pal tylko bezpośrednio po posiłku.
- 8) Pal papierosy z ustnikami.
- 9) Co najmniej raz do roku przewij palenie na przeciąg miedzi.
- 10) Nie pal naczczo.

Przepisy, by uniknąć gratulacji pić

- 1) Nie palić.
- 2) Nie pić alkoholu.
- 3) Jeść a umiarem.
- 4) Spać przy otwartym oknie.
- 5) Przy jedzeniu żuć dobrze pokarm.
- 6) Od czasu do czasu urządzać sobie przechadzki.
- 7) Jak najprędzej zmienić bieliznę przepoczną lub przemokłą.
- 8) Unikać zabaw i sal publicznych, gdzie powietrze jest ciężkie.
- 9) Pracować, odpoczywać i spać z umiarem.
- 10) Będąc spoconym lub zgrzanym nie pić zimnych napojów.



Empregado com real successo nas TRAQUEBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARRROS, BRONQUITES E COQUELUCHE.

Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem

OPDDZIAŁ PARANA Komunikat:

1) W końcu marca odeszły okrętem dary Parany dla polskich dzieci, zakupione ze składek zebranych przez Komitet, ogólnej wartości Cr. 39.000,00. Wysłano: 112 sztuk odzieży wełn. 167 sztuk bielizny bawełn. dla chłopców 242 sztuk bielizny bawełn. dla dziewczynek, 114 par bucików dziecięcych, 11 skrzyń miodu.

Obecnie szwalnia Komitetu, gdzie nie szczędzą swych wysiłków razem z innymi paniami panie Z. Lenardowa i F. Zacharewiczowa, przygotowuje do następnej wysyłki odzież i bieliznę. Kompletuje się także zestaw lekarstw i zastrzyków, których ogromny brak odczuwa się w Polsce.

2) Komitet prosi osoby, do których zwrócił się z propozycją przyjęcia funkcji mężów zaufania, o możliwie szybką odpowiedź. Do chwili obecnej udzieliło odpowiedzi pozytywnej 70 osób, którym za to Komitet dziękuje. Osoby nie zaproszone przez Komitet, a pragnące podjąć się tej funkcji, zechcą piśmiennie zwracać się do Komitetu.

3) Komitet prosi mężów zaufania o rozpoczęcie zbiórki używanej odzieży, bielizny, obuwi (niekoniecznie dziecięcych) i odejłanie zebranych rzeczy do polskich Sióstr Rodziny Marii, INTERNATO SAGRADA FAMILIA, r. E. Perreta 640, Curitiba, skąd będą odstawione do Komitetu, który wysle je do zakładów dla dzieci w Polsce.

4) Komitet dziękuje p. Henrykowi Wagnerowi z GUAJUVIRY, który nie mogąc przyjąć z powodu złego stanu zdrowia funkcji męża zaufania, uznał za stosowne do listu wyjaśniającego dołączyć Cr. 100,00. na dzieci polskie.

PAMIĘTAJ O DZIECKU POLSKIM

SŁOWO BOŻE

Na Niedzielę Drugą po Wielkanocy

(Ewangelia napisana u św. Jana w rozdziale X)



Onego czasu mówił Jezus Faryzeuszom: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik, i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego i opuszcza owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. A najemnik ucieka: iż jest najemnikiem i nie ma pieczy o owcach. Jam jest pasterz dobry i znam moje i znamy mnie moje. Jako mię zna Ojciec, i ja znam Ojca: a duszę moją kładę za owce moje. I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni: i one potrzeba, abym przywiódł. I słuchać będą głosu mego, i stanę się jedna owczarnią i jeden pasterz.

W Nim nasza nadzieja.

Patrzmy z dala na biedną Polskę, którą przeorał wojenny pląg, która spłynęła krwią i łzami, która przeszła przez gehennę takich cierpień i gwałtów, iż nie masz w historii drugiego narodu, który by tak był umęczony. Na myśl o tym serca nasze odrętwieją z bólu, a na usta cisną się słowa nabrzmiałe żalem i cierpieniem niewymownym: cóż biedna Polska zawiniła, iż tak ciężki dotknął ją Krzyż. Nie ona sama cierpieła, świat cały od kilku lat przechodzi przez kataklizmy wojenne i przewroty społeczne, a końca tego nie widać, bo wiruje on i szuka wyjścia, niestety zdala od Boga. Stąd nie dziw, że słońce wolności, które zabił nad światem po ostatniej wojnie, niejasnym świeci promieniem. Budować nowy świat, oparty jedynie na przesłankach czystego rozumu i zasadach demokratycznych, mających czerwone zabarwienie, to utopia i marzenie. Ludzkość dopóty nie znajdzie pokoju, świat dopóty nie wróci do równowagi, dopóki nie nawróci do Chrystusa: »Jam jest pasterz dobry«. Mogą przeciwnicy Kościoła mówić co chcą, twarzą rzeczywistość zadaje kłam, że świat może obejść się bez Boga.

Nie do nas należy roztrzaskanie wypadków ostatnich lat. Lecz wiedzmy, że hordy teutońskie spełniały rolę bicia Bożego na ludzkość za tolerowanie bezbożnictwa, za upadek przykazania miłości.

My, w których żyje wiara, wiemy, że Bóg choć miłosierny jest

także sprawiedliwy. Dlatego też głównego powodu tych nieszczęść, które tak nekają ludzkość, dopatrywać się trzeba w grzechach świata. Gdyby Bóg nie karał za złości, ludzkość doszłaby do większego o zdziwienia. Niestety, wielu zamiast zawrócić ze złej drogi nadal bluźni Bogu, kpiąc sobie z wszelkich zasad etyki i moralności. Wielu na widok tego zamętu, chaosu i zakłamania, które dziś panuje na świecie, wpada w czarną otchłań rozpacz i uważa wszystko za stracone.

Nam katolikom załamywać się nie wolno, nam katolikom nawet przez opary największych tragedii i cierpień osobistych czy powszechnych prześwieca słońce Opatrzności i Miłosierdzia Bożego.

Gdy na świat przyjdą kary za grzechy — mówił Chrystus w objawieniu polskiej zakonnicy s. Faustynie — a Ojczyzna twoja będzie w ostatecznym poniżeniu, jedynym ratunkiem będzie ufność w Miłosierdzie Boże.

Dzisiaj w powojennej Polsce kult Miłosierdzia Bożego stanowi jedno ze źródeł mocy duchowej. Nabożeństwo to w czasie okupacji było siłą i podporą dla tych, których gorące ukochanie Ojczyzny stawało się powodem szykan wrogów i nieładnego życia w obozach śmierci.

Niech więc dzisiaj wzniesie się ze wszystkich serc kochających Boga i ludzi serdeczne a pełne ufności wołanie ku niebu o jaśniejszą przyszłość jutra: Święty Boże, Święty Mocny, Święty a nieśmiertelny zmiłuj się nad światem, narodem i nad nami. X. W. S.

Ze świata katolickiego

BISKUP MĘCZENNIK.

Z początkiem tego roku pojawiła się w Polsce książka księdza Stefana Biskupskiego pod tytułem »Męczeńskie Biskupstwo Ks. M. Kozala«. Św. P. biskup Kozal zmarł w Dachau na skutek udężeń obozowych w dniu 26-go stycznia 1943 roku. Autor życiorysu, towarzysz niedoli biskupa Kozala, Ks. Biskupski, przedstawił najważniejsze wydarzenia z okresu prześladowania biskupa. Stronice tego dzieła są straszliwym oskarżeniem Niemiec hitlerowskich. Ale także są najpiękniejszą pochwałą bohaterskiego biskupa, którego duch wielki budził część u niektórych prześladowców, a miłość u współwięźniów.

Cierpienie Polaków stanowi kapitał moralny, jak słusznie podkreśla ksiądz Biskupski w swoim dziełku. Winniśmy więc z niego korzystać i czerpać pomoc do walki o ideały życia chrześcijańskiego.

Dziełko to stanowi dla nas Po-

laków świadectwo o cnotach i charakterze jednej z najważniejszych ofiar hitleryzmu.

ARCHIDIECEZJA WILEŃSKA

Z Archidiecezji Wileńskiej pozostaje na zachód linii Curzon — Ribentropp — Molotow 56 parafii, z 235.270 wiernych. Ksiądz Arcybiskup Jałbrzykowski rządzi tą resztką swojej Archidiecezji, rezydując w Białymstoku. Tamże jest obecnie seminarium w składzie 55 kleryków, którego rektorem jest Ks. Kanonik dr. Władysław Suszyński.

STRATY DIECEZJI WŁOCŁAWSKIEJ

Duchowieństwo polskie wyszło z wojny mocno przereźdzone. Tak świeckie jak zakonne. Ze szczególnej furii przeciw niemu zwrócił się hitleryzm, uważając słusznie, że Kościół jest najsilniej złączony z polskością. Ogromne straty personalne poniosły zwłaszcza diecezje północno-zachodnie. Według obliczeń, w diecezji wrocławskiej

na 450 księży w r. 1939 w czasie wojny zginęło z rąk hitlerowskich prześladowców aż 246, do tego należy dodać wielu księży, którzy nie wrócili; ich los dotąd jest nieznan. Braki powstałe w czasie wojny uzupełnia duchowieństwo diecezji wschodnich, jak wileńskiej, luckiej i poleskiej.

STRATY WOJENNE PRANCUSKIEGO KLERU

Francuska kuria polowa stwierdza, że kler francuski poniósł ze strony okupanta następujące straty: Niemcy stracili przez rozstrzelanie i pobyt w obozach koncentracyjnych 200 księży, wywieźli 750, aresztowali 500. Są to straty wielkie, ale trzeba zauważyć, że straty w szeregach polskiego duchowieństwa są o 500% większe.

» WIERZĄCY W BOGA «.

Partia narodowo-socjalistyczna Hitlera żądała od swych członków wystąpienia z kościoła, zwłaszcza katolickiego. Żeby zaś umożliwić im zaspokojenie „tęsknot religijnych“, formowała społeczność w tak zwanych „wierzących w Boga“. Miała to być „religia narodu niemieckiego“. Wiedeńska „Die Furche“ poświęca swego czasu artykuł o tej „religii“. „Wiara ta — pisze — polegała na założeniu, że siła działająca w przyrodzie, w człowieku i narodach jest Bogiem. Najwspanialszym ujawnieniem się Boga jest siła narodu niemieckiego; dzięki Hitlerowi naród niemiecki stał się „narodem panów“, a Hitler jest wysłannikiem Boga, jak Mahomet dla muzułmanów, a Chrystus dla chrześcijan“. Taka była ta „religia“, która uwiodła część narodu niemieckiego.

Dzisiaj ci „wierzący w Boga“ chcą wrócić do Kościoła. Władze kościelne przyjmują z wielką rezerwą ich „nawrócenia“. W każdym razie wyznaczają im okres próby, który trwa nawet kilka lat. Krótkie były dzieje tej „religii“, tworzył Alfreda Rosenberga.

Komunistyczne pisma dla młodzieży

Komuniści wydają wiele pism dla młodzieży w Polsce. Są to pisma ideowo — komunistyczne, propagujące materializm i bezbożnictwo. Istnieją również pisma rozrywkowe dla młodzieży, które ośmieszają religię i rozluźniają obyczaje. Niedawno poczęło wychodzić kryminalne pismo dla młodzieży pod tytułem „Świat Przygód“. Treść tego pisma wprowadza młodego czytelnika w niezdrówą atmosferę sensacji, morderstw, i rozmaitego rodzaju wielkomięskiej szulerki. Pismo to będzie mieć jak najgłówniejsze skutki wychowawcze dla młodzieży. Przygotowuje ono młode pokolenie polskie do używania noża i rewolweru w porachunkach osobistych.



Para o bom funcionamento do ESTOMAGO e INTESTINOS
usar:
ELIXIR WESTPHALEN

Od Redakcji

Ostatni numer „Ludu“ wyszedł z druku z opóźnieniem z powodu przerwania energii elektrycznej, za co nie ponosimy odpowiedzialności.

Ciekawe rzeczy

PYLEK ZAPŁADNIAJĄCY DRZEWA

Wiele rzeczy dostrzegamy, wiele faktów znanych powszechnie ucieka przed naszym wzrokiem i spostrzegawczością.

I tak wokoło nas unosi się w powietrzu drobny pyłek, o złotawym kolorze, ledwie dostrzegalny gołym okiem, który jest unoszony przez wiatr z miejsca na miejsce. Pyłek ten, pochodzący z kwiatów rozmaitych drzew, należy do rodzaju męskiego i ma za zadanie zapładniać kwiat tego samego drzewa należącego do rodzaju żeńskiego.

Pyłek zapładniający jest przenoszony z drzewa na drzewo także przez pszczoły, które w poszukiwaniu materiału na miód przenoszą się z kwiatu na kwiat unosząc bezwiednie na swych łapkach ten pyłek.

Gdyby nie było tego cudownego wprost pyłku, żadna roślina, żadne drzewo nie mogłoby rósć i nie dałoby owocu. Przeciwnie, dzięki temu pyłkowi, rosną piękne lasy i drzewa dające smaczne owoce.

Zaznaczyć trzeba, że pyłek zapładniający, o którym jest mowa, jest bardzo delikatny, do tego stopnia, że wystawiony na silne promienie słońca lub na deszcz, traci swą żywotność. Nawet w dogodnych warunkach atmosferycznych pyłek ten żyje zaledwie około 36 godzin. Posiada on najrozmaitsze formy, które można obserwować tylko przez mikroskop czyli przyrząd powiększający przedmiot kilka set razy.

Wesoły kącik

Gdzie jest Warszawa?

Lubiący przekonać się o wszystkim osobiście Polak londyński zapragnął stwierdzić czy istotnie można zatelefonować z Piccadilly na Marszałkowską.

Połączył się więc z centralą „overseas“ i poprosił o Warszawę?

Telefonistka: — Warszaw? Gdzie to jest? W jakiej części Niemiec?

Wyniosły Polak: — Czy pani nie sądzi, iż po 6 latach wojny, pani powinna wiedzieć w jakim kraju jest Warszawa?

Telefonistka: — Sorry! Ma pan rację. Przypomniałam sobie teraz, że Warszawa jest stolicą Czechosłowacji!

Urażony Polak: — Czyż pani nigdy nie słyszała o bohaterskim powstaniu w Warszawie?

Telefonistka: — Oh, yes, yes naturalnie. Jakaż ja jestem głupia! Wiem, wiem, Warszawa jest w Rosji! Zgorszony Polak odłożył słuchawkę.

I co tu robić z uparciuchami, którzy gędzą, że cała polna ofiara Warszawy rozsławiła Polskę na cały świat, na wieki...

Wystarczy wziąć za telefon by się przekonać.

JAK WYGLĄDAŁABY EUROPA pod rządami zbrodniczych szaleńców

MARZENIA ZBRODNIARZY O „NIEŚMIERTELNOŚCI“

W 1942 roku Himmler powiedział swemu zaufanemu lekarzowi, dr Kerstenowi, że po wojnie wybudowany zostanie w centrum Berlina na Koenigsplatz, gdzie znajdował się spalony Reichstag i wznosiła się kolumna zwycięstwa nad Francuzami w wojnie 1870-71, olbrzymi gmach, który będzie grobowcem Hitlera. W podziemiach tego budynku spoczyna zwłoki Hitlera w złotej trumnie wysadzanej drogocennymi kamieniami. Wielkie hale tego gmachu mieścić będą do 200 tysięcy ludzi.

Specjalna hala sławnych ludzi, zawierać będzie biusty wierznych współpracowników Hitlera, przyszłych „nieśmiertelnych“.

POWOJENNY RAJ HITLEROWSKI

Pod Żytomierzem w sierpniu 1942 roku Himmler roztoczył przed dr Kerstenem obraz powojennego raj europejskiego: konferencja pokojowa odbyć się ma w Norymberdze. Hitler ogłosi przy tej okazji Nowy Ład dla Europy.

Cała ludność europejska zostanie podzielona na dwie grupy: wyższą rasę, która otrzyma obywatelstwo wielkich Niemiec i niższą, rasę, która wykonywać będzie prace niewolnicze dla wyższej.

Z chwilą zebrania się konferencji pokojowej wszyscy Żydzi w Europie będą już wytepieni. Ponieważ Hitler uważa, że tak długo nie będzie spokoju, póki istnieje chociaż jeden Żyd na świecie, pobite Stany Zjednoczone będą musiały oddać Niemcom wszystkich swoich Żydów. Podobne żądania wysunięte zostaną wobec państw Ameryki środkowej i południowej. Arabom w Palestynie i innych krajach Środkowego Wschodu wyznaczony zostanie termin wymordowania wszystkich Żydów znajdujących się w tych krajach.

PRZYMUS RODZENIA DZIECI

Wszyscy przywódcy niemieccy i elita narodu złożona z bohaterów wojennych, odznaczonych co najmniej żelaznym krzyżem pierwszej klasy będzie miała pozwolenie na dwużeństwo. Klasa ta będzie tak uprzywilejowana, że z łatwością będzie mogła utrzymać po dwie żony i możliwie wielką ilość dzieci.

Wszystkie niezamężne kobiety czyste rasowo będą musiały rodzić dzieci. Wyższe stanowiska będą wyłącznie obsadzone przez byłych członków SS, którzy mieli pełne zaufanie Himmlera. Zastrzegł on sobie prawo zezwala-

nia na małżeństwa swoich podkomendnych, przy czym czystość rasowa kandydatek na żony podlegała dokładnemu badaniu a z chwilą zawierania małżeństw, żona stawała się również członkinią SS. Podobnie do systemu sowieckiego, Hitler chciał ustanowić Order Matek. Im więcej matka niemiecka rodzi dzieci, tym wyższy stopień orderu byłby jej przyznawany.

ŻAL... ŻE SIĘ NIE UDAŁO

Wszystkie te potworne i częściami realizowane już projekty wylęły w głowach monstrualnych zbrodniców i zbrodniczych szaleńców w rozsypany się w proch i pył pod zwycięskimi uderzeniami Aliantów.

Gdy w kwietniu 1945 r. w Berlinie, druzgotanym przez bomby lotnicze Brytyjczyków i Amerykanów i rozwalanym przez artylerię rosyjską, Himmler zęgnął się zeswym lekarzem powiernikiem, przyznał wówczas, że reżym hitlerowski popełnił wiele błędów. Jednak pomimo groźby śmierci, pomimo kompletnego załamania się swego reżymu, Himmler i inni przywódcy nie okazali żadnej skruchy a jedynie żal, że nie udało się im zrealizować swych zbrodniczych planów.

»Raport o Polakach«

W. L. White, który był w Polsce w okresie przedwojennym, napisał pod tym tytułem książkę. Wedle White'a «Rosjanie popełniają błąd, usiłując uczynić z Polski swą kolonię, Rosjanie bowiem nie mają zmysłu i umiejętności kolonialnego rządzenia. Pozostawili Polakom zewnętrzne akcesoria narodowe, mowę, ceremonie religijne, mundury, pozorną dyplomację własną i t. p., ale w rzeczywistości traktują zagadnienie Polski zupełnie tak samo, jak problem Uzbeków, Kozaków, Zewnętrznej Mongolii, i t. p. Taka metoda — dowodzi White — mogła oszukać i zadowolić aspiracje tych prymitywnych ludów, ale nie zdołała wprowadzić w błąd wielkiego narodu, którego przecie nie moż-

na podejrywać, aby nie odróżniał prawdy od kłamstwa». Z drugiej strony White ponosi naiwność poglądu, według którego «możliwa jest prawdziwa niepodległość Polski w orbicie imperiaizmu sowieckiego. Czy można przypuszczać, że Sowiety zafiarują Polakom wolność, której odmawiają własnej, rosyjskiej ludności? Rosja mogła, i to do czasu, zgodzić się na pozory... Skoro Rosja sowiecka zdołała swoją mistrzowską propagandą i techniką terroru strawić własny naród, ludy mahometañskie i azjatyckie, to dlaczego nie mogłaby dokonać zagłady narodu polskiego?» — zapytuje p. White. Lecz Naród Polski to nie Mahometanie czy Azjaci.

skiego w Santa Rosa w Meksyku, Polonia Amerykańska przyjęła na swoje utrzymanie znaczną większość dzieci polskich z tego osiedla, głównie sierot. Dzieci te umieszczone zostały — chłopcy w Kolegium Związku Narodowego Polskiego w Cambridge Sprinks w Pensylwanii, zaś dziewczęta w szkole Sióstr Zmartwychwstańek w Norwood Park i Correalpolis w Pensylwanii.

— Komitet zbiórki na oświatę, zorganizowany w Londynie rozszerzył zasięg swej działalności na skupienie Polonii, za pośrednictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy. W ciągu miesiąca maja b. r. we wszystkich skupieniach Polonii przeprowadzana będzie zbiórka, której rezultaty zostaną zużyte na zaspokojenie potrzeb miejscowych organizacji kulturalnych i oświatowych. Światowy Związek Polaków z Zagranicy przesłał organizacjom Polonii odpowiednie materiały, poświęcone akcji oświatowej oraz uroczystościom 3. Maja w. y. m.

ZŁOTA KSIĘGA HOLENDRÓW

dla 2go pułku pancernego (PAT). Ofiara krwi, którą złożył żołnierz polski Pierwszej Dywizji Pancerniej i Brygady Spadochronowej w walce o wyzwolenie Holandii, nie została zapomniana przez społeczeństwo holenderskie, które przy różnych okazjach, przejawia swą wdzięczność dla Wojska Polskiego. Wyrazem tej wdzięczności jest zafiarowanie pracy żołnierzom obu jednostek, którzy wyrazili chęć osiedlenia się w Holandii oraz ofiarowanie sztandarów przez społeczeństwo holenderskie wielu miejscowości «swoim pułkom polskim».

Miasto i okreg S' Hertogen-

bosch inaczej uczciło pułk, który walcnie przyczynił się do jego uwolnienia. Kiedy zapadła decyzja przeniesienia wojsk polskich, okupujących Niemcy do Anglii, w S' Hertogengosch powstał specjalny komitet «Hommage to the Polish Soldiers», który postanowił ufundować 2. Pułkowi Pancernemu Złotą Księgę. Komitet, którego przewodniczącym został p. J. H. R. Mr. R. van Ruckevorsel, powierzył wykonanie Złotej Księgi znanemu malarzowi holenderskiemu p. Ch. Dony.

Artysta stworzył dzieło wysokiej klasy. Pierwsze karty wypisane są starą łaciną, — dalsze karty w języku polskim, zawierają modlitwę do Boga o pomoc w wykonaniu obowiązków dobrego Polaka oraz pieśń Bogu Rodzica. Księga jest całkowicie pisana ręcznie, oprawna jest w pergamin, na którym złotem tłoczono Orły Polskie, odznakę pułkową, i odznakę dywizyjną.

Złotą Księgę wręczyła Pułkowi specjalna delegacja.

Dezertjerzy sowieccy nie chcą wracać do Rosji

— «New York Times» z 26-go ubiegłego miesiąca donosi, iż w obozie Guestrow we wschodniej Memklemburgii (w strefie sowieckiej) znajduje się obecnie 7,000 dezertjerów sowieckich, a patrole wojskowe przeszukują okoliczne lasy i miasteczka w poszukiwaniu za ukrywającymi się żołnierzami sowieckimi.

Poszukiwania te prowadzone są na całym terytorium strefy sowieckiej. Dezercja osiągnęła dość poważne rozmiary.

Wojska okupacyjne sowieckie nie pozostają na terenie Niemiec dłużej aniżeli 3 — 4 miesiące. Powodem tego jest obawa naczelnego dowództwa sowieckiego przed zbyt długim wystawianiem żołnierzy na pokusy życia poza granicami Związku sowieckiego, jak również na ewentualną propagandę anty-komunistyczną.

W listopadzie ubiegłego roku odesłano do Rosji poważny odsetek żołnierzy, będących weteranami okupacji. Wszystkie drogi koleje zapechane były transportami w przeciagu tygodni i w okresie tym stało się jasnym, że znaczne ilości żołnierzy wolało zdezerterować, aniżeli powracać do Rosji i pracować w warunkach spartańskich przy realizowaniu nowej piatiletki sowieckiej.

Stwierdzono później, iż co najmniej 10 procent żołnierzy zdezerterowało a cały szereg z nich stał się bandytami, podczas gdy inni przechodzili do poszczególnych obozów dla wysiedleńców.

Zdanie o komunizmie

«Uważam komunistów i ich formę rządów za tych, którzy podopieczni podstawowe zasady poszanowania osoby ludzkiej. Z filozofii politycznej komunizmu wynika, że państwo jest celem samo w sobie. To fakt, że gwałt, stosowanie przez państwo komunistyczne do osoby ludzkiej, nie ma żadnych granic moralnych. Wierzę w wolność człowieka i jestem stanowczo przeciwny wszystkiemu co może człowieka pozbawić rzeczy najbardziej mu drogich.»

— Tak mówił, w komisji senackiej w Washingtonie, poseł Dawid Lilienthal, mianowany przez prezydenta Trumana prezesem cywilnej Komisji Atomowej.

Polacy w świecie

— Muzeum Polonii Amerykańskiej w Chicago, jedyna obecnie, poza Polską i Wyspami Brytyjskimi, niezależna polska placówka muzealna, rozbudowuje stale swe zbiory. Ostatnio przeprowadzona została na cel Muzeum zbiórka, która przyniosła około 10,000 dolarów.

— Partia republikańska wniosła do Kongresu Stanów Zjednoczonych projekt ustawy, mającej na celu odebranie przywileju przesyłek pocztowych prasie obcojęzycznej w Stanach Zjednoczonych, która nie zamieszcza równocześnie wiadomości w języku angielskim. Gdyby ustawa ta została przyjęta przez Kongres, pisma obcojęzyczne, a w wśród nich pisma polskie, musiałyby opłacać wyższą stawkę pocztową przy przesyłkach. Prasa polsko-amerykańska

wystąpiła przeciw temu projektowi, motywując, iż przyjęcie jego byłoby podważeniem zasad demokracji.

— Kongres Polonii Amerykańskiej prowadzi akcję, mającą na celu zliberalizowanie polityki imigracyjnej Stanów Zjednoczonych. W szczególności Kongres domaga się podwyższenia kwoty imigracyjnych dla polskich D. P. z Niemiec i przyspieszenia procedury imigracyjnej.

— Rada Polonii Amerykańskiej wysłała w ciągu 1946 r. pomoc do Polski wartości 3,646,000 dolarów. Pomoc ta obejmowała 7,486,000 funtów żywności, odzieży, obuwiu, lekarstw, pościeli, ekwipunku szpitalnego, mydła, książek, przyborów szkolnych i t. d.

— Po likwidacji ośrodka pol-

— Phi! Bo ja wiem! Wyjeżdżamy i tyje! Dokąd? O tym chyba wiedzą tylko nasi przełożeni!

Tym razem wujek Artur napelniał kieliszek syna i swój. Ciocia Felcia, widząc, że zanosi się na pijanstwo, wyciągnęła energicznym ruchem rękę po czarodziejską butelkę. Stasiak, widząc ten zamach, podniósł wysoko brwi, za to wujek Artur opuszczył swoje nisko i zahuczał.

— Kobięto!!! W takiej chwili, gdy twój rodzinny syn... Ale ciocia Felcia nie pozwoliła mu dokończyć.

— Nie dopuszczaj, by mój syn po pijanemu skręcił kark w prawo lub lewo o pierwszą barykadę! — i zabrała butelkę.

Wówczas Stasiak uniósł się z krzesła, jakby chciał zasłonyć protest. Chwytając się odrobiny poczaj mowić, wywołując niezwykłe zdumienie u wujka Artura, który spodziewał się po nim zupełnie czego innego.

— Iii... pewno nie wiecie, że rząd i dowództwo już opuszcziło nasz syreni gród, a jednego za to wsadzi do kozy, ko w takiej chwili — tu podniósł groźnie palec do góry — nie powinien być w radio... palec Staska spadł beznadziejnie w gazetkach, że Francuzi i Anglii biją Niemców? W tym momencie, drobny palec przyłożyła wieloznacznym gestem do czoła i pojęła kiwać domyślnie głową.

O zmierzchu nalot trwał jeszcze w całej pełni. Szum motorów zmieszal się z kanonadą dział i szeszekaniem karabinów maszynowych. Gorąc licznymi poczęły biec w niebo liny pożarów. Wtedy to przysła delegacja od lokatorów wujka Artura z prośbą, by Stasiak pozwolił im na czas nalotów schronić się do piwnicego kamienicy. Natychmiastowego zezwolenia udzieliła delegacja do czoła i pojęła kiwać domyślnie głową.

— A ty nie masz czego bezceć! — zwróciła się ciocia Felcia do Zosi. — To, że rząd i dowództwo opuściło Warszawę, to głupstwo! Gorsze czasy przeżywałam! Kto wie, czy wyjazd rządu i dowództwa, to nie manewr strategiczny? Nie krytaś w gazetkach, że Francuzi i Anglii biją Niemców? W tym momencie, drobny palec przyłożyła wieloznacznym gestem do czoła i pojęła kiwać domyślnie głową.

Stasiak postusznie podniósł się, zrobił w tył zwrot i upadł na łóżko. Po chwili zachrapał.

— A ty nie masz czego bezceć! — zwróciła się ciocia Felcia do Zosi. — To, że rząd i dowództwo opuściło Warszawę, to głupstwo! Gorsze czasy przeżywałam! Kto wie, czy wyjazd rządu i dowództwa, to nie manewr strategiczny? Nie krytaś w gazetkach, że Francuzi i Anglii biją Niemców? W tym momencie, drobny palec przyłożyła wieloznacznym gestem do czoła i pojęła kiwać domyślnie głową.

Wujek Artur w odpowiedzi najwyraźniej wybalanszył zdumione oczy, zato ciocia Felcia zaraz napadła ostro na Staska.

— Co ty sobie myślisz? Wstydź się! Na rodzinnego ojca napadasz i to po trzech kieliszkach! Masz mi zaraz spać!

Stasiak postusznie podniósł się, zrobił w tył zwrot i upadł na łóżko. Po chwili zachrapał.

— A ty nie masz czego bezceć! — zwróciła się ciocia Felcia do Zosi. — To, że rząd i dowództwo opuściło Warszawę, to głupstwo! Gorsze czasy przeżywałam! Kto wie, czy wyjazd rządu i dowództwa, to nie manewr strategiczny? Nie krytaś w gazetkach, że Francuzi i Anglii biją Niemców? W tym momencie, drobny palec przyłożyła wieloznacznym gestem do czoła i pojęła kiwać domyślnie głową.

— Niech się ciocia o wnuków nie martwi — zaszeptala przejmując, nachyliła nad jej uchem Zosia — przecież Matka Boska... Ciocia Felcia popatrzyła na nią uważnym wzrokiem. Nie spodziewanie podchwyciła się z krzesła niemal energicznie. — Muszę do nich zadzwonić! Może im czego potrzeba!

— Ja pójdę z ciocią! — oświadczyła się Zosia.

Ciocia Felcia drżała ręką, gdy zdejmowała słuchawkę telefonu. — To pani? — szepnęła miękko. — A Wiadzio? Andrzejcio? Zdrówi? Cali! Siedzieli w piwnicy! Dziękci Bogu, niezego wam nie brak! Dziękci Bogu! Przekłakiwała rozpromieniona. — Pani się spieszy! Dowiedzenia! — z zalem odłożyła słuchawkę. — Ta ich babka, to trochę twarda kobieta! — powiedziała ni to do Zosi, ni to do siebie.

Zosia scisnęła gorąco obie ręce ciocci Felci. — No, widzi ciocia! Nie mówiam?!

— Mówiasz, kochanie! Mówiasz! — przygarbiła do siebie Zosie poręczym ruchem.

— A może by tak zadzwonić do poselstwa?

— Niech się ciocia o wnuków nie martwi — zaszeptala przejmując, nachyliła nad jej uchem Zosia — przecież Matka Boska... Ciocia Felcia popatrzyła na nią uważnym wzrokiem. Nie spodziewanie podchwyciła się z krzesła niemal energicznie. — Muszę do nich zadzwonić! Może im czego potrzeba!

— Ja pójdę z ciocią! — oświadczyła się Zosia.

Ciocia Felcia drżała ręką, gdy zdejmowała słuchawkę telefonu. — To pani? — szepnęła miękko. — A Wiadzio? Andrzejcio? Zdrówi? Cali! Siedzieli w piwnicy! Dziękci Bogu, niezego wam nie brak! Dziękci Bogu! Przekłakiwała rozpromieniona. — Pani się spieszy! Dowiedzenia! — z zalem odłożyła słuchawkę. — Ta ich babka, to trochę twarda kobieta! — powiedziała ni to do Zosi, ni to do siebie.

Zosia scisnęła gorąco obie ręce ciocci Felci. — No, widzi ciocia! Nie mówiam?!

— Mówiasz, kochanie! Mówiasz! — przygarbiła do siebie Zosie poręczym ruchem.

— A może by tak zadzwonić do poselstwa?

— Niech się ciocia o wnuków nie martwi — zaszeptala przejmując, nachyliła nad jej uchem Zosia — przecież Matka Boska... Ciocia Felcia popatrzyła na nią uważnym wzrokiem. Nie spodziewanie podchwyciła się z krzesła niemal energicznie. — Muszę do nich zadzwonić! Może im czego potrzeba!

— Ja pójdę z ciocią! — oświadczyła się Zosia.

Ciocia Felcia drżała ręką, gdy zdejmowała słuchawkę telefonu. — To pani? — szepnęła miękko. — A Wiadzio? Andrzejcio? Zdrówi? Cali! Siedzieli w piwnicy! Dziękci Bogu, niezego wam nie brak! Dziękci Bogu! Przekłakiwała rozpromieniona. — Pani się spieszy! Dowiedzenia! — z zalem odłożyła słuchawkę. — Ta ich babka, to trochę twarda kobieta! — powiedziała ni to do Zosi, ni to do siebie.

Zosia scisnęła gorąco obie ręce ciocci Felci. — No, widzi ciocia! Nie mówiam?!

— Mówiasz, kochanie! Mówiasz! — przygarbiła do siebie Zosie poręczym ruchem.

— A może by tak zadzwonić do poselstwa?

gacji ciocia Felcia, a na nieco ponure spojrzenie męża odpowiedziała krótko i kategorycznie.

— Jeszcze czego! Miałam może dla takiego głupstwa budżić Kaźka, poto, żeby ci biedacy usłyszeli od niego takie same przyzwolenie, jakie ja im udzieliłam?!

Zaraz też przy kamienicy Staska zawrzała gorączkowa praca. Małe okienka piwnic zasypano ziemią, jako zabezpieczenie przeciw odłamkom bomb. Szpary w piwnicach pozaklejano papierem, w obawie przed gazami, bo maski przeciwgazowej nikt w tym ludnym podwórku nie miał nawet na pokaz.

Tej nocy Zosia zamknęła drzwi wiodące z korytarzyka do jadalni. Nie mogła patrzeć na liny pożarów, krwawym rumieniem zabarwiające niezaklezione papierem szyby w oknach jadalni. Klęcząc przy niespokojnie śpiącym Jędrusiu, starała się modlić. Ale zdenerwowanie, wywołane niezliczonymi nalotami, wypełniło ją straszliwym zimnym lękiem, i nie pozwalało jej na skupienie. Niespodzianie ciszę rozdarł przeraźliwy dźwięk szynny wujka Artura, a po chwili w ten przerażający jęgot wmiszał się huk wybuchów. Z nagłego przerażenia zjeżyły jej się włosy na głowie. Porwawszy otulonego w koldrę Jędrusia zbiegła do piwnic. W niemal ciemnym, ledwo rozjaśnionym pelzającym płomyczkiem łojówki, dusznym, smródliwym od wyziewów ludzkich wnętrzności, modląc, płacząc i jęcząc kłębówisko kobiet i dzieci. Mężczyźni, leżąc na ziemi, kurzyli obrzydliwie śmierdzące papierosy. W tej straszliwej piwnicy czas dłużył się jej nieskończenie. Gdy już była na granicy zupełnego wyczerpania, gdy zdawało jej się, że znajduje się na brzegu utraty przytomności, nagle koło niej pojawiła się pochylona postać ciocci Felci.

— Chodź do mnie, moje dziecko! — szepnęła miękko, odbierając jej ze zmartwiałych rąk Jędrusia. — Nie jesteś przyzwyczajona do takiego zaduchu! Jeszcze się ciężko rozechorujesz! Chodź, u mnie ci włos z głowy nie spadnie!

W małym, drewnianym domku ciocci Felci, przymkniętym w cieniu kamienicy Staska, Zosia zasnęła twardym, moenym snem. Nie widziała odejścia Staska, który przed świtem musiał się zbudzić w koszarach.

Rano obudził ją nalot. Jędrus płakał, przerażony ciągłym warkotem samolotów i wybuchami. Nad Warszawą, nad Pragę, z przedmieść wznosiły się dymy pożarów. Na niebie, cudnym, pogodnym, wrześnionym wędrowały rzadkie, pogodne chmurki, omijając przykute do ziemi, filozoficznie i zarazem le-

wujka Artura, z którym przeważnie prowadziła długotrwałe wojny.

— Ja tylko tak na minutkę! Chciałam na Czerniakowskiej złapać trochę żywności, bo u nas nie znajdziesz nic, nawet na lekarstwo! Tak mi kiszki marsze od wczoraj grają, że całą noc nie mogłam spać!!!

Ciocia Felcia zaraz popatrzyła na nią miłosiernym wzrokiem, jakby chciała powiedzieć. — Biedactwo ty moje!!! Ale wujek Artur miał nieco złośliwe ogniki w oczach, gdy zapytał.

— A może by panna kropnęła jednego przed śniadaniem, dla zaostrzenia apetytu?!

Tola popatrzyła na niego podejrzliwie, ale ciocia Felcia, stawiając przed nią pękaty kubek dymiącej kawy, zaprotestowała kategorycznie.

— Jeszcze czego! Na pusty żołądek, żeby się dzieciak upił?!!!

— Dzieciak??!! — wujek Artur parsknął tak ironicznie i głośno, że zwał tym Zosie z sąsiedniego pokoju.

Przeerając oczy, zapytała od drzwi. — Co się stało? Czy nalot?

— Nic — pośpieszyła za złośliwym skrzywieniem ust Tola — to tylko kochany mąż siostry mojej matki pozwala sobie na wybuchy dźwiękowej ironii!!

Wujek Artur już otworzył usta, bo pasjami lubił przekomarzać się z Tolą, gdy ciocia Felcia wyciągnęła pokojowym gestem rękę. — Dość! Pijcie kawę, a Tola nam opowie, co słychać w Warszawie?

Tola, lękając nieco echiwie gorącą kawą, unosiła się nad bezpieczeństwem i zaciszem Marszałkowskiej. — U nas — popatrzyła zezem na wujka Artura — wcale się nie wie, że jest wojna! Wprawdzie słychać warkot samolotów, wystrzały i wybuchy, ale gdy się siedzi na parterze, w pokoju od podwórka, to człowiek jakoś nie sobie z tego nie robi!

— Zwłaszcza przy kieliszku! — mruknął złośliwie wujek Artur z nad swojego kubka, bezustannie wyciągając z niego zawiesziste wasy.

— Ciociu!!! — pisnęła obrażona Tola.

— Daj spokój! — upomniała ciocia Felcia męża. — Nie kompromituj bezpodstawnie dziewczyzny!

— Bo ja kiedyś widziałem u nich na Marszałkowskiej wielką butelkę z wiśniową nalewką, i żeby chociaż która zartem zapytała (tu zapiszczał cienko i pretensjonalnie): może wujek spróbuje tego naparsteczka?! Gdzie tam!! Udawały, że u nich za-

nia. Anglia oczyszcza morze, niszczy te szeregki floty niemie-
sób określa obecną sytuację wojenną, sumując ostatnie wydarzenia
den z wybitnym rzeczownictwem wojskowym w następujący spo-
nent. Natomiast niemieckie na Polskę siłnie Je-
jutro. Flota brytyjska osłania transport wojsk na konty-
Generalny atak armii transparytowej zaczął się dziś lub
nego czytania wujka Artura.
Pakując rzeczy w sąsiednim pokoju, niemal przyspieszając
z radością, Zosia jednocześnie jednym naddechowała głę-
spodzianie autokratycznym głosem.
maleńkim mieszkanek, — ja ją odprowadzę! — zdecydował nie-
— No, tak! — wujek Artur obejrzał się krytycznie po swym
data tonem wyjaśnienia.
wsze! Jej tam będzie wygodniej i bezpiecznie, niż tutaj! — do-
— Zosia wyprowadza się do poseselstwa brazylijskiego. Za-
wała mu.
wteku — zaczął zgrzyliwie, ale ciocia Felcia przer-
W takiej Warszawie ludzie mają codziennie gazety, a ty czło-
— Prawdziwy „Ekspress Poranny” z samego wczoraj!
można było wywnioskować, że to ona przytosiła z sobą tę gazetę,
płachetkę gazety. Za nim stała z pogodną twarzą Tola, z czego
W domu powitał ich wuj Artur, wymachując podjętą
radością.
— Właśnie dlatego. — westchnęła Zosia, ocierając łzy
cież pozwalają ci zamieszkać w poseselstwie! Powinnaś się
— Co ci jest? — zaniepokoiła się ciocia Felcia. — Prze-
krzesła.
chawkę. Nie mogą ze wzruszenia ustać na nogach, siadła na
Zosia z mocno i radośnie bijącym sercem odłożyła stu-
chał czwartego wczoraj ze wszystkich urzędnikami.
dziej. Owszem. Może zaraz sprrowadzić się. Posła nie ma. Wyje-
jej Irene. I jeszcze jest jakiś pani z Pernambuco, z dwójtem
dwa bracia Klobudscy. Tak, jeden z nich z żoną. Tak, na imię
Brazylijski. Kto? Wzrost, Gajek, dwa bracia Włoskowsy,
turnaj, z dzieckiem. Zresztą od wczoraj mieszka tu kilkunastu
jako obywatelka brazylijska może zamieszkać w poseselstwie. Na-
Tak przez sen zadawała pytania i słuchała odpowiedzi. Tak,
— Tak! Tu poseselstwo brazylijskie i kto dzwoni?
używała z zamierzającym sercem
Zosia z mocno bijącym sercem zdjęła słuchawkę. Po chwili
ciocia Felcia.
— Zadzwoń! Zadzwoń! — pospieszyła z gorącą zachętą

mi chodź do domu, albo uciekaj do tej pozbawionej odrobiny
powietrza, katorżnej piwnicy! Któż to widział, w czasie nalotu
stać z zadartą, gołą głową! Do tego wystawioną na bomby i od-
łamki! Co ci się stało? — objęła Zosię czułym, macierzyńskim
ruchem.
Zdumiała też się wielce, gdy Zosia ogarnęła ją promiennym,
zalanym łzami spojrzeniem.
— Czysta wariatka, jak Boga Kocham! Mnie by w swoim
czasie zakasała! — zaburzyła niby ostro i groźnie, manipu-
lując podejrzenie koło własnych oczów, gdy Zosia przemówiła
jakimś cudzym głosem, patrząc niewidzącym wzrokiem w niebo.
— Przypomniał mi się dom, rodzina. i wszystko
w Brazylii!
— Biednaś ty moja! — zdobyla się w odpowiedzi ciocia
Felcia, nie ukrywając sznurków srebrnych łez. Zaraz jednak
zawstydzila się tej swojej słabości. Niezupełnie jednak widać
zdołała się opanować, gdyż zapytała Zosię roztargnionym tonem
— A może ci walerianki dać, dzieciaku jeden?
Ale Zosia odmówiła, łagodnie i zarazem stanowczo.
— Nie ciociu, bardzo dziękuję! Na to walerianka nie nie
pomocze!
I już tego dnia nie straciła dziwnego rozmarzenia. Chodziła
jak we śnie, nie zwracając uwagi na naloty, uśmiechając się sen-
nie do kołyszących się w niej wspomnień. Wujek Artur podej-
rzliwie wodził za nią wzrokiem, jakby chciał powiedzieć. — Bie-
daczka, pomieszało jej się w głowie. Gdy jednak zagadnął ciocię
Felcię, pokazując na Zosię i stukając się wieloznacznie w głowę,
ofuknęła go z prawdziwą złością.
— To tobie dawno już załęgły się króliczki w głowie!!!
A gdy wujek Artur zachnął się i, przestraszony jej niewy-
tłumaczonym wybuchem złości, odskoczył, jak młodzik, dodała
nieco łagodniej.
— Nie widzisz, że dzieciaki marzy! Że przypomniał jej się
dom, rodzice. i wszystko! Tu ciocia Felcia strze-
pnęła z rzeszy dużą łzę rozczulenia.
— To możeby się położyła spać! — doradził zaraz wujek
Artur współczującym głosem.
— Wiesz, wyjątkowo wpadłeś na dobrą myśl! — przytaknęła
i zajęła się nawpół przytomną Zosią.
Z samego rana do cioci Felci wpadła zadyszana Tola. Cio-
cia Felcia powitała ją dyskretnym uśmiechem. Nie w ciemię
bita Tola, zauważywszy ten półuśmiech, zawołała raczej do

— Dokaż!
Ciocia westchnęła, a wujek Artur zapylał niemal urzędowo.
— Bo jutro wyjeżdżamy!
zapalał papierosa.
wie zliżał ją niezbyt ostentacyjnie z brzegu kieliszka, powiedzia-
wisiak z kieliszka. Gdy już wyszły, ostatnią kropką, a waseł-
(odzieżozonim, jak mawiał, skromnie opuszczając oczy) ciągnął
Stasiek dość długo, smarkowicie i z niemałym znawstwem
lampie.
szane czyms oddanym szklane wisioriki przy staroswieckiej
— Dlaczego? — głos cioci Felci drzał odrobnie, jak poru-
męską i szacunek dla starszych napisał również kielich oca.
chem napisał „wielki” kieliszek, przyczym przez solidarnosć
że ja już tego nie będę oglądał! — Stasiek porzywał rni-
bardzo i Miętny jednak nadzieję, że będzie gorzej! Tyko,
nas zwalio „trochę” domów! I nam się dostało, jak dotąd nie
Od pomiedziaku bombardują nas bez wytechnienia! Wkolo
odrobnie drżącym głosem.
Potem bez pytania pozwał opowiadać nieco nonszalancko,
— Poproszę o „wielki”
rżozowo.
ukonieczni tych formalności odpowiedział uprzejmie i zarazem
jakis warszawski komplement, ofen sęmsi prawe, dopiero po
się z galanterią ucałował w „rączkę”, zdoławszy się przytym na
Ale Stasiek emoknął ją najpierw w rękę i w polizek, Zo-
— Napiesz się też? — zwróciła się do niego ciocia Felcia.
twarz, starał się przystroić w beztroski uśmiech.
W tej właśnie chwili wszedł Stasiek, Bład, niemal zmięsta
liszek wisioriki.
Ciocia Felcia bez słowa postawiła przed nim „wielki” kie-
— Nalewki! — burknął krótko zachrypłym głosem
do domu.
W pomiej chwili, groźny i ponury, jak chmura gradowa, wszedł
co u niego było oznak, że zbliża się do kresu wytrzymania.
raz głosił, przechodząc stopniowo na przekierstwa rosjskie,
coraz liczniejsze oddamki przeciwoliznych, kija co-
mając nad głową starą taęę blaszana. Oglądając dachy i kopie-
Wujek Artur eale popołudniu chodził po podwórku, trzy-
najbardziej zajęli się stacją wodociagów. Ale bezskutecznie.
Praga, nad Warszawą, nad przedmieściami w zatwarzających spo-
sob przybywają pożarów. Na Czerniakowie lotnicy niemieccy
Tego popołudnia naloty szczególnie przybrały na sile. Nad

niwie kołyszące się balony zaporowe. Wkrótce jednak niebo za-
ciągnęło się zupełnie błękitem, czyste i spokojne, jak w pogodę
jezioro śródleśne.
Zosię ten cudny dzień chwycił za serce. Przypomniał jej się
opuszczony dom w Brazylii, rodzice, cudowne, piękne, niezmier-
nie pogodne i roześmiane niebo parańskie, i wiecznie zielony i
kwitnący krajobraz,
— Teraz w naszym ogrodzie rozkwitają kamelie, mimozy i
pomarańcze! — przypomniała sobie, lykając gorące, niepowstrzy-
mane łzy.
— Pszczoly brzęczą wśród kwitnących krzewów drzew, a
miniaturowe kolibry, otoczone aureolą rozmigotanych skrzyde-
łek, wiszą przed kwiatami, jak białe w zielone tło liści drogo-
cenne klejnoty!
— W całym mieście, tonącym w złocie słońca, dziś jest świą-
tecznie i wesole, jak zwykle w Sete de Setembro, brazylijskie
święto narodowe. Na ulicy Quinze de Novembro odbędzie się de-
filada wojskowa wzdłuż kolorowych szpalerów zaciekawionych
i podnieconych tłumów. W łagodnym wietrze będą miękko ło-
potać wielkie zielono-żółte sztandary, nabijane srebrnymi guzami
gwiazd. A wieczorem na Praça Osorio, wśród cicho szumiących
pierzastymi liśćmi palm, będzie grała orkiestra wojskowa cicho
i rzewnie, to głośno i z fanfaronadą, zagłuszając nieraz zupełnie
dzwoniące srebrem fontanny i uparte, niemilknące granie prze-
zroczo-skrzydłych ciemno-szmaragdowych cykad i nierównie skro-
mniej przybranych świerszczy. Wśród miękkich, niemal pluszo-
wych, łagodnych półmroków będą tajemniczo kołysać się, jak
wschodnie księżycy, mleczne kule sentymentalnie opalizujących
lamp. Po koncercie w cukierni lody i kolorowe refresco, ver-
mouth lub cinzano. A potem, jak słodko było wyciągnąć się na
miękkiej, chłodnej pościeli z myślą, że przeżyty dzień był uro-
czy, wesoły i cierpko podniecający, jak zimno, dyskretnie opali-
zujące w kryształ kieliszka cinzano.
Zosia mimowoli przymknęła oczy, ogarnięta potężną, zabor-
czą falą wspomnień. Poraz pierwszy od wybuchu wojny zapo-
mniała o otaczającym ją niebezpieczeństwie, rozjące z Pawłem,
nalotach. Z zamkniętymi oczami, boleśnie uśmiechnięta, wycią-
gała twarz na spotkanie słońca, tego samego, które teraz robi ge-
neralny przegląd w jej ogrodzie, w Brazylii. Westchnęła. Dwie
genralny przegląd w jej ogrodzie, w Brazylii. Westchnęła. Dwie
łzy, skrząc się w słońcu, zbiegły po jej policzkach. Te właśnie
łzy zobaczyła ciocia Felcia.
— Bój się Boga! Co ty wyrwał lasz, wariatko jedna!!! Zaraz

Zachodnie granice Polski

Granice zachodnie polskie są ostatnio stałe przedmiotem obrad „Wielkiej Czwórki” w Moskwie. Lecz, jak należało się zresztą spodziewać, konferencja ta dotychczas nie przyniosła i prawdopodobnie nie przyniesie większych rezultatów, a również nie załatwił definitywnie sprawy naszych granic; zaczyna się projektami i kończy się projektami.

PROJEKT MARSHALLA

Znaczna część opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wypowiada się przeciw granicy Odry i Nissy. Po tej także linii idą Marshall i Bevin. Według nich Śląsk niemiecki, miały zostać pod kontrolą Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Górny Śląsk zaś oddaliby Polsce i to pod warunkiem, że zgodzi się eksportować do zachodnich państw Europy wszystkie surowce z Zagłębia Śląskiego. Dalej, część Pomorza i Brandenburgii należałoby, według nich, zwrócić Niemcom dlatego, że ziemie te stanowią w wyżywieniu Niemiec ważną pozycję, bo aż 1/5.

Oczywiście sprzeciwia się temu Rosja, gdyż projekt ten zagraża jej interesom politycznym i gospodarczym.

Najlepiej kwestię postawił francuski minister Spraw Zagranicznych Bidault, twierdząc, że sprawa ta nie została należycie załatwiona na konferencji poczdamskiej; to przyczynia się do nieporozumienia wśród obradujących.

KONFERENCJA POCZDAMSKA

Chodzi o to, czy granice te zostały przyjęte przez Poczdami jako prowizoryczne, czy jako stałe. I w tym właśnie tkwi trudność. Musimy jednak stwierdzić, że granice zachodnie zostały prowizorycznie zaakceptowane przez konferencję w Poczdami. Z drugiej jednak strony konferencja ta równocześnie zgodziła się na deportację Niemców z terytorium leżącego na wschód od Odry i Nissy. Trudno nam obecnie dopuścić możliwości zmiany tej decyzji. Zmiana ta bowiem oznaczałaby ponowne deportowanie Polaków osiedlonych na ziemiach odzyskanych i uczyniłaby z okaleczonej na wschodzie Polski kraj zaludniony gęściej, niż pozwalają na to jego warunki gospodarcze.

NASZE STANOWISKO

Prawa Polski do wcielenia w obręb swego państwa ziem nad Odrą i Nisą musimy udowodnić poważnymi racjami. Racje te są zarówno natury historycznej jak i politycznej.

Ziemie te, jak to rozstrzygnął spór naukowy niemiecko-słowiański i zdobycze archeologiczne, nigdy nie były zamieszkałe przez plemię germańskie.

Ziemie te od początku czasów historycznych należały do państwa polskiego i były przez Polskę bronione przed ekspansją niemiecką.

Rzeka Odra i Nissa od dziesiątego stulecia były naturalną granicą Słowiańszczyzny przed zabor-

czością germańską. Polska, jako mocarstwo słowiańskie na Zachodzie przez trzy wieki broniła się na Odrze przed Niemcami.

O niewygasłej pamięci Polaków dla Pomorza Nadodrzańskiego i Śląska Opolskiego świadczą pomniki polskie, począwszy od kroniki Galla poprzez Kadłubka, Długosza, Naruszewicza, Lelewela, Sienkiewicza aż do dzieł nam współczesnych jak Wańkowiec „Na tropach Smetka”, Kisielewskiego „Ziemia gromadzi prochy” i Grabskiego „Polska nad Nisą, Odrą i Pasłęką”.

Niemcy nie mają za sobą żadnych względów historycznych do tych ziem prócz oszustwa, gwałtów i zbrodni. Czyż możliwe jest takie prawo historyczne, by cesarzowa austriacka, Maria Teresa, pokonana w wojnie z Niemcami, ustąpiła Śląsk Prusakom?

RACHUNEK MORALNY

Polska ma również prawo moralne do tych ziem, jak słusznie podkreśla J. Grabski. Który naród zawdzięcza Niemcom choćby skrawek pragermańskich ziem? Który zaś naród ma prawo wystawić nam rachunek niezapłaconych krzywd, jakich od Polski doznał?

Kartki żywnościowe w Polsce zniesione?

Wiadomość, o pozbawieniu 8-śmiu milionów ludzi w Polsce kart żywnościowych potwierdza korespondent Associated Press w Warszawie. Korespondent powołuje się na oświadczenia Lechowicza, ministra wyżywienia, który obawia się głodu w miesiącach letnich. Zapotrzebowanie doraźne Polski określono na pół miliona ton zboża, 25 tysięcy ton tłuszczów i 50 tys. ton mięsa.

Korespondent A. P. zaznacza, iż niektórzy cudzoziemscy obserwatorzy nie zgadzają się z Lechowiczem; twierdzą oni, że chłopci pochodzący z obszarów, nie stosując się do zarządzeń o rejestracji.

SOWIETY NIE CHCĄ POMÓC

P. Lechowicz tłumaczył się, iż „nie ma możliwości uzyskania pomocy od najbliższego sąsiada, ZSSR, który ma własny problem głodu na zachodnich terenach Ukrainy”. Lechowicz nie zgadza się z tym, iż przetrzymywanie przez wojska rosyjskie wielkich, żyznych obszarów rolnych przyczyniło się do braku zboża. Powoływał się on na to, że Polakom i tak brak koni i maszyn do uprawy; zresztą stwierdził, iż Rosjanie płacą Polakom ziarnem za użytkowanie gruntów i że obecność ich jest w gruncie rzeczy „korzyścią gospodarza” (A. P., ze zrozumiałą ironią, ujmuje te słowa w cudzysłowie).

O ile chodzi o dalsze perspektywy, to przeciągłe mrozy opóźniły znacznie siewy wiosenne. Około 40 procent ziemniaków zmarzło. Znamiennym barometrem sy-

tuacji żywnościowej kraju są gwałtownie wzrastające ceny w restauracjach i kawiarniach. Według korespondenta A. P. przeciętny posiłek z mięsem kosztuje 1,200 złotych.

Nie pycha, ledz krzywda, jakiej doznałszy po tej wojnie, zmusza nas do postawienia tego pytania. Musimy sobie sami odpowiedzieć, bo świat milczy. Wszystkie narody świata są dłużnikami Polski za nasz udział w tej okropnej wojnie. Nie pragniemy zarabiać na naszej krwi, ale żądamy wymiarów sprawiedliwości dziejowej.

Jeśliby kto zażądał plebiscytu nad Odrą i Nisą, to owszem, Polska zgodzi się na to, lecz pod warunkiem, że do urn wyborczych dzień sprawiedliwa dosypie prochy milionów Polaków zamordowanych w Oświęcimiu, Majdanku, Treblince, Dachau, Stutthofie i w wielu innych obozach śmierci.

Niech zawiśnie nad urną plebiscytową gróżba klątwy Narodu Polskiego, który od tysiąca lat walczył za „Naszą i waszą wolność”, że został haniebnie zdradzony i, w odplacie za ofiary, wydano go na pastwę losu.

Jednego tylko żądamy, by zrozumieli nas nasi sojusznicy, z którymi zbrataliśmy się cierpieniem i krwią przelaną w wspólnej sprawie, dając im najwięcej, bo własną krew w obronie ich krajów.

PODATEK ZAMIAST KART ŻYWNOCIOWYCH

Sprawie pozbawiania ludności kartek żywnościowych poświęca artykuł wstępny „Dziennik Polski” (wychodzący w Krakowie).

Na skutek stopniowej likwidacji kart żywnościowych — czytamy tam — coraz liczniejsze kategorie pracowników będą pozbawione zaopatrzenia przydziałowego. Całkowite zniesienie kart żywnościowych przewidziane jest — jak słychać — na lato bieżącego roku. Zaopatrzenie kartkowe w Polsce nie było nigdy zbyt obfite. Jednak artykuły przydzielane na kartki po cenach „sztywnych” — bardzo niskich w porównaniu z cenami wolnorynkowymi — stanowiły duże obciążenie dla budżetu państwa. Zamiat kart żywnościowych przysługuje obecnie pracownikom prawo dorównania w gotówce. Ekwiwalent ten nie jest zbyt wysoki i tylko w części zastąpi dotychczasowe świadczenia państwa na rzecz ludności pracującej.

Nie koniec na tym. Zachodzi obawa, iż z „ekwiwalentem” tym dźbiać się będzie to samo co ze stółkami. Pracownicy zmuszeni są opłacać podatek dochodowy także od posiłków. Obawiają się obecnie, że biurokracja każe im płacić podatek dochodowy także od „ekwiwalentu” za kartki żywnościowe. Zauważony przez nas głos z

kraju świadczy o tym, iż system przydziałów kartkowych zalamuje się. Względnie łatwo było nim manipulować, gdy zachód masowo — przez UNRRA — przysyłał żywność i inne artykuły powszechnego użytku. Trudniej teraz — gdy to źródło wysycha.

Pierwsza podróż statku „Bałorego”

Polski statek motorowy „Bałorego” wyjechał dnia 5-go kwietnia z portu Antwerpii do Nowego Jorku wszystkie bilety na „Bałorem” zostały wysprzedane.

Zakup z demobilu

Radio warszawskie donosi, że z udzielonego przez Stany Zjednoczone kredytu 50.000.000 dolarów na zakup demobilu wojskowego zużytkowano dotąd tylko 20.000.000

Misja warszawska udała się dla dokonania zakupów do amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec, ale okazało się, że nie ma możliwości zakupienia, jak zamierzono, lokomotywy, ponieważ wszystkie lokomotywy z demobilu zarezerwowane dla siebie firmy amerykańskie.

Spóźnione żale karta Oświęcimia

Korespondent Reutera uzyskał specjalne oświadczenie od oskarżonego karta Oświęcimia Rudolfa Hoessa.

„Gdyby mi rozkazano zagazować i spalić moją żonę i pięcioro dzieci, byłbym to naturalnie zrobił, jak również zabiłbym samego siebie” — powiedział Hoess korespondentowi Reutera.

Zapytany dlaczego nie wziął przykładu z Hitlera i nie popełnił samobójstwa, Hoess, który ma na sumieniu zamordowanie dziesiątków tysięcy dzieci, odpowiedział: „Zastanawialiśmy się nad tym z żoną, doszliśmy jednak do przekonania, że nie możemy zabić naszych niewinnych dzieci, ani też zostawiać ich samych na świecie”. Hoess zakończył stwierdzeniem:

„Po upadku Niemiec, czytaniu dzienników i słuchaniu radia, zdałem sobie sprawę po raz pierwszy, że podstawy, na których opierałem swój światopogląd były całkowicie fałszywe”. Rudolf Hoess został skazany na karę śmierci.

Wdowa zapisała Polakowi 8 tysięcy funtów szterlingów

„News Chronicle” donosi: W czasie wojny młody polski porucznik Janusz Kubański, miał kwatery w domu bogatej wdowy, Mrs. Dora Chisholm, koło Perth.

Mrs. Chisholm obecnie zmarła. W jej testamentie ogłoszonym, jest paragraf zaznaczający, iż ze swego majątku, \$26,805, zapisuje porucznikowi Kubańskiemu dom Kamarhatty (w którym kwatrował) wraz z całym jego urządzeniem. Wartość tego domu oceniana jest na 8 tysięcy funtów szterlingów.

Porucznik Kubański jest obecnie na kursie. Jest on zaręczony z młodą polską dziewczyną, która jest również w Anglii.

Saúde Força
HAEMATOGÉN
do Dr. HOMMEL

LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.
Caixa Postal 785 — Curitiba